

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop.,
miesięcznie 50 kopiejek.
Za odnośnienie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicą miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.



OGŁOSZENIA:
Nadestane na 1 stronie 50 kop. za wiersz lub jego miej-
sce, śród tekstu 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologja
20 kop. Ogłoszenia zwyczajne 10 kop.
Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

GAZETA ŁÓDZKA

ORGAN POSTĘPOWO-NARODOWY.

PONIEDZIAŁEK 25 Stycznia 1915 r

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — Nr 12.

Ostatnie wiadomości

Wielka Kwatera Główna.

Z terenu zachodniego.

24 stycznia.—Urzędowe.

Dzień 23 stycznia minął w o-
gólności bez szczególnych zdarzeń.
W Argonach odparto 2 ataki
Francuzów.

W Wogezach przy Hartmanns ve-
lerkopf i na północy od Steinbach
poszliśmy naprzód, biorąc do niewo-
li 56 strzelców francuskich.

Z terenu wschodniego.

W Prusach wschodnich i w pół-
nocnej Polsce żadnych zmian.

Nasz atak nad odcinkiem rzeki
Suchej przy Borzymowie cieszył się
znacznym powodzeniem.

Nieprzyjacielskie kontrataki zo-
stały z ciężkimi dla nich stratami
odparte.

Ataki rosyjskie na północo-za-
chód od Opoczna skończyły się nie-
powodzeniem. Dowództwo Naczelne.

WIENIĘ, 23 stycznia. Urzęd-
owo donoszą: W Polsce, Galicji
zachodniej i Karpatach nie zaszły
żadne poważne zmiany, miejscami
odbywają się walki artyleryjskie.

Wielokrotne ataki rosyjskie na
nasze pozycje w południowej Buko-
winie zakończyły się odebraniem
przez nasze oddziały Kirilibaby i pa-
górków, panujących nad miastem.

Rosjanie cofnęli się z wielkie-
mi stratami.

Próby zdobycia Jakoben i Kiri-
libaby przez nieprzyjaciela, skończy-
ły się niepowodzeniem.

von Hoefler.

Aeroplany nad Dunkierką.

PARYŻ, 23 stycznia. Ośm do 10
aeroplanów niemieckich unosiło się dnia
22 stycznia nad Dunkierką i rzuciło do
miasta około 80 bomb.

Zanotowano 20 ofiar, między którymi
jest 7 zabitych. Zapelniony towarami skład
spłonął.

Angielscy i francuscy lotnicy prze-
śladowali aeroplany niemieckie i zmusili
jeden do wylądowania przy Bradyunes.
Dwóch lotników wzięto do niewoli.

Katastrofa w kopalni węgla.

TOKIO. W kopalni węgla w Chu-
bari zginęło z powodu eksplozji 1800
osób.

Na widowni wojny.

Od dłuższego już czasu brak wszel-
kich prawie wiadomości o działaniach wo-
jennych na zachód od Warszawy, czyli w
okolicy stanowiącej obecnie główny plac
boju na wschodniej widowni wojny. Być
może, że w dalszym ciągu nadzwyczaj nie-
korzystne warunki atmosferyczne utrudnia-
ją wszelkie obszorniejsze operacje.

Ale nie jest także wyłączona mo-
żliwość, że obiedwie strony koncentrują
swe wojska i przygotowują się do de-
cydującego starcia. Wiadomość bowiem
i przypuszczenie, jakie pojawiły się w u-
biegłym tygodniu w niektórych dzienni-
kach że naczelną komenda rosyjska nosi
się z zamiarem opróżnienia Warszawy bez
walki i przeniesienia terenu wojny na pra-
wy brzeg Wisły, zdają się być bezpod-
stawne. Trafną zapewne jest też uwaga
korespondenta „Timesa”, że naczelną ko-
menda rosyjska nie uczyni tego już z tej
przyczyny, ponieważ obawia się, iż odwrót
taki, chociażby był wskazany wojennymi
względami strategicznymi, wyrządziłby Ro-
sji wielką szkodę moralną przez zachwia-
nie jej militarne i polityczne znaczenia.
Liczyć się raczej należy z tem, że
kierownictwo armji rosyjskiej wyteży wszel-
kie siły, aby utrzymać się w posiadaniu
Warszawy.

Korespondent „Daily Telegraphu” do-
niósł w tych dniach, że Rosjanie, obawia-
jąc się wyparcia z zajmowanych dotych-
czas pozycji na wschód od Bzury i Rawki
przygotowali już na ten wypadek nową
linję obronną, ciągnącą się przez miejsc-
owość Błonie i Grodzisk, a flankowaną na
północy przez twierdzę Modlin. Linja ta
byłaby oddalona od Warszawy już tylko
o 30 kilometrów, — a ma być „wprost
nie do zdobycia”.

O walkach, które otwarły armji nie-
mieckiej przeprawę przez Bzurę i Rawkę.
pisze ten sam korespondent „Daily Tele-
graphu” co następuje:

„Od kilku dni toczyły się nad Bzurą
zacięte walki. Siłami rosyjskimi dowo-
dził tam stary generał Miszczenko, ata-
man wojska kozackiego, znany z wojny
japońskiej, który operuje wspólnie z pier-
wszą armją rosyjską, której komendę, po
generale Renenkampfe objął generał Li-
twinow.

Bzura płynie przez okolicę żyzną i
bogata, gęsto zaludniona. Jest to rzecz-
ka szeroka na 50 metrów o brzegach dość
płaskich. Niemcy i Rosjanie stali tu na-
przeciw siebie w rowach strzeleckich, wy-
kopanych tuż nad obu brzegami, tak że
rozdzielało ich tylko koryto rzeki. Bate-
rie artylerji znajdują się naturalnie w
znaczniejszym oddaleniu od brzegów, prze-
ważnie ukryte w lesie.

Ataki niemieckie, które wreszcie u-
wieńczone zostały przeforsowaniem prze-
prawy i wyparciem Rosjan z prawego
brzegu dalej ku wschodowi, zwracały się
głównie przeciwko korpusowi rosyjskiemu,
dowodzonemu przez Madrysowa, jednego
z młodszych generałów rosyjskich, odzna-
czającego się podobno wybitnymi zdolno-
ściami. Jemu też w walce o Warszawę
przypadnie w udziale ważna bardzo rola”.

Z ziem Polskich.

W Sochaczewie.

Korespondent „Russkoje Słowo”, Mi-
kołaj Grigorowski, w ten sposób opisuje swą
przejażdżkę do Sochaczewa:

Do Sochaczewa wjeżdżam wśród trwogi
powszechnej, która miasto ogarnęła. Ludzie
potraciwszy zupełnie głowy, są w najwięk-
szym popłochu. — Nie po raz pierwszy wi-
dzimy te łuny — opowiadają mi ludzie. —
Ale teraz, łuna jest strasznie blisko. Z okien,
z dachów przypatrują się pożarom i gorącz-
kowo rozmawiają.—Czy to Łowicz, czy też
wsie pod Łowiczem.

Ponieważ nieprzyjaciel według odda-
lenia łuny pożarów był daleko, gdzieś za
Sobotą lub za Bielawą, ludzie w Sochacz-
ewie siedzieli spokojnie w swych domach,
jedli swój chleb i popijali go wodą. Ale
tym razem łuna pożarów pojawiła się na
horyzoncie tuż blisko. Popłoch padł więc
na ludzi, napelniając ich duszę straszniemi
przeżyciami. Siedzieli wszyscy na krate-
rze drżmiącego wulkanu, po pierwszym
podziemnym ruchu, olbrzymia groźnego, zer-
wali się ze snu i półsenni biegają, nie wie-
dząc, co ze sobą zrobić. A łuna coraz sil-
niej płonie na niebie. Na tle łuny pożarów

widać sylwety palących się wsi, domów, zdaje się, że cienie ich wylaniają się wprost z morza płomieni. Wyrastają z ognia, górejają, ale zgorzeć nie mogą. I ludzi ogarnia coraz większy popłoch.

Około północy zaczęli przybywać do Sochaczewa tułacz z Łowicza. Zmęczeni, obryzani błotem, wpadają do miasta i zobaczywszy ludzi, rzucają się od razu na nieb i opowiadają gorączkowo, co przeżyli. Łowicz... Sochaczew... Bielawa... Sobota...

Rano Niemcy stoją jeszcze na linii Sobota, w ciągu dnia już krok za krokiem, zbliżają się do wsi Zduńska, oddalonej od Łowicza o 20 wiorst, i tu siły rosyjskie przeciwstawiają im się i stanowią dla nich ostatnią przeszkodę.

Zazwyczaj taki rozstrzygający bój przygotowuje się pojedynkiem artyleryjskim. Wczesnego ranka Niemcy już rozpoczęli śmiertelny ogień.

Nieraz takie artyleryjskie pojedynki trwają bez przerwy około 40 godzin. Nocą Niemcy przyświecali nie projektorami, ale osobliwymi granatami. Pęka taki granat w powietrzu i rozlewa się całe morze światła, a rażące oślepiająco to słońce nocne rzuca swe promienie na ziemię, ani na sekundę bystrość jego promieni nie słabnie. Wystarczy nieprzyjacielowi przy tym świetle zobaczyć wojska i w to miejsce skierowuje się straszny ogień. A potem znowu pękają nad polami sztuczne te słońca, znowu rozrywa nocne ciemności słup światła.

Obojętnie patrzeli żołnierze na ten sposób walki i siedzieli spokojnie w swych ckopach, czekając tylko aż nieprzyiciel zbliży się do ostatniej przeszkody. Idzie... Rysują się gęste kolumny piechoty i idą naprzód. Usiłują przerwać linję. Ludzie padają, niemiecki oddział groźnie i masą rzucony, naprzód idzie.

Uparci Niemcy, wykonali 7 szalonych ataków. Niemcy zbliżają się coraz więcej, nasze oaziata zalewają ich ogniem. Ten, co mi to opowiadał, mówił: Takich szalonych ataków w całej tej wojnie dotąd nie było.

Z Częstochowy.

Do mieszkania ekspedytora p. Sławskiego w Częstochowie, dostało się kilku bandytów, którzy, grożąc rewolwerami zrabowali 20 tysięcy rubli. Stawiającego opór syna Sławskiego zabil, p. Sławskiego zaś ciężko zranili. Poczem bandytem udało się uknąć.

Włoszczowa.

Włoszczowa jest miasteczkiem powiatowym w kieleckiej gubernji, leżącym niedaleko od Częstochowy. Ma ono komunikację kolejową z Kielcami i Częstochową, przechodzi tu linja Herby-Kielec.

Włoszczowa już 3 razy od początku wojny przechodziła z rąk do rąk.

Poraz ostatni t. j. przed 7 tygodniami odbyły się tu krwawe walki, z których na szczęście miasteczko to nie ucierpiało.

Przed dwoma tygodniami zanotowano tu wybuch cholery. By się epidemia nie rozpowszechniła przyjęto odpowiednie środki zapobiegawcze.

Tor kolejowy Częstochow — Włoszczowa na linji Herby-Kielec został już zupełnie naprawiony, a pociągi kursują dość regularnie.

Kronika polityczna.

Stanowisko ministra Barka zachwiane.

BAZYLEA. Stosownie do wiadomości, „Baseler Nachrichten“ z Petersburga,

stanowisko ministra finansów Barka jest zachwiane. Prasa urzędowa występuje przeciw niemu, uważając, iż prowadzi on politykę hr. Witte.

Japonja odmawia.

„Ruskoje Słowo“ zamieszcza większe ustępy z pism japońskich, które odmawiają odpowiedź Japonji na prośbę Pichoną o pomoc dla Francji.

Pismo „Asahi“ zaznacza między innymi w dość ostrej formie, iż kto kogoś potrzebuje, by zwyciężyć, wiele już tem samem utracił.

Przygoda! Puryszkiewicz.

ROTTERDAM. „Rotterdam Courant“ zamieszcza następującą wiadomość:

Wielkie wrażenie wywołał w Petersburgu skandal, jaki się wydarzył ze znanym posłem do Dumy, żydożercą Puryszkiewiczem, (który na początku wojny całował w Wilnie rodaję Przyp. redakcji). Niejaki Lewin, oburzony uwagą ujemną posła o stanowisku żydów wobec wojny obecnej, wypoliczkował go publicznie w tramwaju.

Lewina tłum zlinczował.

Śmierć generała Stessla.

Stosownie do wiadomości z Petersburga, zmarł generał Stessel, obrońca Portu Artura.

Generał Stessel był po wojnie rosyjsko-japońskiej posądzony o zdradę i wyrokiem sądu wojennego skazany na śmierć. Wyrok ten zamieniono na 10 lat twierdzy. Jenerał Stessel po odsiedzeniu 14 miesięcy w twierdzy, został ułaskawiony.

Zdumiewające odkrycie.

Jak donoszą „Birżewyja Wiedomosti“, arcybiskup Eulogiusz oraz poseł do Dumy, duciuowy Mitrockij, delegowani do Galicji, przyszl do przekonania, że w Galicji żadna unja nie istnieje. Za unitów uważają się tylko wyższe sfery inteligencji. Lud prosty zaś jest w duszy swej prawosławny. Istotnie znakomity talent przenikania dusz ludzkich; czy nie otwierano ich przy pomocy srebrnych kluczy?

Odparte kłamstwo.

Intuicy angielscy podjęli, jak wiadomo dnia 21 listopada r. z. bezskuteczny atak na warsztaty balonowe Zeppelina we Friedrichshafen. Przy tej sposobności ugodził kule piechoty niemieckiej w samolot porucznika angielskiego Briggsa, który, zmuszony do wylądowania, dostał się do niewoli. „Matin“ paryski, opisując wspomniane zajścia, przedstawił sprawę pojmania porucznika Briggsa całkiem fałszywie, a wywody swe zakończył następującem zdaniem:

„Szczytem tchaczostwa nazwać trzeba, że oficer niemiecki zestrzelonego lotnika angielskiego obit barapem do krwi“.

Władze niemieckie spisały z porucznikiem Briggssem protokół, z którego wynika nie tylko, że z oficerów niemieckich żaden nie ruszył Anglika, lecz nawet jeden z nich uratował mu życie. Gdy samolot runął na ziemię, Anglik nie pozwolił się ująć żywcem i strzelił do nadchodzących żołnierzy niemieckich z brauninga. Wobec tego jeden z szeregowców uderzył go kolbą karabinu. Stojąca opodal publiczność cywilna chciała rzucić się na Anglika i wymierzyć mu dożałą sprawiedliwość, lecz zapobiegł temu jeden z poruczników niemieckich, grożąc, że każda strzelać do każdego, kto odważy się tknąć Anglika.

Oskarżenie „Matina“ jest więc zupełnie bezpodstawne.

Kultura przy robocie.

Do „Tempsa“ paryskiego donoszą z Petersburga:

„Niemiecki komendant Łodzi kazał rozstrzelać sześciu młodych ludzi w wieku 11 do 16 lat, którzy wzbraniiali się pełnić służbę skautów w oddziale niemieckim w okolicy Łodzi“

„Niemcy urządzili w pobliżu Łodzi olbrzymie krematorium, gdzie masami palą trupy.“

„Bez konieczności strategicznej zniszczyli Niemcy stary kościół katolicki w Brochowie, gdzie ochrzczono Chopina. Tablicę brązową, przypominającą to zdarzenie, zawali, a mury okryli nieprzyzwoitami napisami, hańbiącemi pamięć wielkiego „muzyka““.

Tyle „Matin“. Nie potrzeba chyba dodawać, że wiadomości powyższe nie zawierają ani słowa prawdy.

Barbarzyństwa rosyjskie.

Komendant armji tureckiej na Kaukazie donosi urzędowo, że Rosjanie, stale sprzeniewierzają się prawom narodowym i ustawom narodów cywilizowanych.

Przy ich cofaniu się, własnym swoim poddanym wyznania muzulmańskiego wykluwali oczy, a bezbronych starców i dzieci pozabijali.

Gdy Rosjanie zmuszeni byli cofać się z ziem tureckich, zajętych przez nich na początku wojny rosyjsko-tureckiej zabrali ze sobą, jako jeńców, bezbronną ludność, a ich mienia i gotówkę skonfiskowali.

Oprócz tego, Rosjanie zdobywają się jeszcze na czyny, na jakie żaden naród, żadna cywilizowana armja nie odważyłaby się. Napadają na szpitale polne, mordują rannych i. co jest szczytem ich barbarzyństwa, nie uznawają, przyjętej na konwencji Genewskiej, neutralności Czerwonego półksiężycyca.

Rząd turecki uważa za swą powinność podobne wybryki barbarzyństwa Rosjan, publicznie ogłosił wszystkim narodom cywilizowanym.

Powrót belgijczyków.

Jak donoszą „Baseler Nachrichten“ udało się do Holandji, stosownie do sprawozdania ministra Helleputte, 900,000 belgijczyków, których liczba obecnie zmalała do 200,000.

Około 500,000 powróciło do Belgji z powrotem.

Rzakome nawrócenie arcyb. Szeptyckiego.

Duchowny prawosławny Michał Mitrockij donosi do „Birżewyja Wiedom.“ że w poglądach metropolity ks. Szeptyckiego zaszła głęboka zmiana. Miał on wyśtosować szereg listów do synodu prawosławnego i do różnych dostojników rosyjskich, w których potępia stanowca r. mazepiński, wyznaje, że jest „ronnikiem Rosji i w połączeniu z nią widzi światłą przyszłość Galicji“.

O. Mitrockij nie dowierza tym zapewnieniom i nazywa hr. Szeptyckiego złym duchem Galicji.

Narodowa Demokracja niema szczęścia

Narodowa Demokracja niema szczęścia zdobywać zaufanie i sympatję nawet tam, gdzie na nie w pełni zasługuje.

Prof. Arabażyn w liście, pisanym do red. „Nowoje Wremia“, polemizując ze Stałypinem, w kwestji polonizacji Rusinów przez Polaków, pisze, że autonomia narodowo-polityczna Polaków w obrębie Rosji dałaby im przywilej korzystania ze wszelkich dobrodziejstw niezależności politycznej i ze wszelkich „przywilejów“ przynależności

do Rosji. „Przywileje te nie są potrzebne narodowi polskiemu, one są pożądane dla tak zwanej „demokracji narodowej“, względem której naród polski zajmuje stanowisko negacyjne tak samo, jak względem jej małoruskiego odłamu również „narodowej demokracji (mazepińcy)“ w Galicji wschodniej. Obie te demokracje wcale nie są wyrażicielkami nastroju większości narodu polskiego i galicyjsko-rosyjskiego“.

Kozak w Karpatach.

Jednym z najciekawszych obrazków z wojny europejskiej, jest kozak, spotkany na bezludnych ścieżkach Karpat. Z daleka nie rozpoznalbyś, kto jedzie. Bardzo często widzisz go przybranego w kożuch chłopski, dużą baranicę jakiegoś „jegomości“, bal nie rzadko paraduje nawet w jedwabnej bekieszce żydowskiej... Nieforemność tej postaci powiększają jeszcze przemocowane do siodła tobołki, w których znajdujesz poduszkę, najrozmaitszego pochodzenia rzeczy, a więc srebrny lichtarz, czapkę futrzaną, białą męską, często nawet damską i t. p. A gdybyś tak zdołał pochwylić to przelotne zjawisko i przeprowadzić na nim szczegółową rewizję, musiałbyś się zdumieć nad mnogością pugilaresów starych i nowych, eleganckich i ordynarnych. A co tam, pierścionków, obrączek, monet, pieniędzy, zegarków... Słowem — kozacy w Karpatach, przemienili się w zdumiewających rabusiów i złodziei.

O ile w walkach otwartych nie lubią zbyt wytrwale dotrzymywać placu, o tyle z niestychaną odwagą i brawurą walczą przeciwko kurczakom i kwokom całej okolicy Podkarpacia. To też od szabel ich padło już całe żyjące pokolenie drobiu.

Plaga kozacka dotyka naturalnie przedewszystkiem żydów. To też warto wiedzieć, z jaką radością wybierają żydzi przed domy, gdy prowadzeni są przez wieś, wzięci do niewoli kozacy. Gestykulując żywo, krzyczą z prawdziwą satysfakcją z ruska:

„A wydysz ziodiuj! Jił byś kurku?“

Ale kozacy znudzili się szybko walką w górach. W ostatnich czasach pojeźli się buntować, wobec czego komenda rosyjska wycofała ich, a natomiast przysłała do Karpat kozaków czambułskich. Ci nie mieli jeszcze sposobności dać się poznać lepiej, przypuszczac jednak można, że niewiele różnią się od swych poprzedników.

Fourie oskarża Anglików.

Jedno z pism amsterdamskich podaje materiał, dotyczący procesu i skazania dowódcy powstańców Fouriera, zaczerpnięty z pism południowo-afrykańskich.

Pismo dochodzi do wniosku, że względnie dla Deweta i towarzyszy była by błędną. Odwaga z jaką Fourie szedł na śmierć, przywróciła jego imię i elementom boerskim większe korzyści, niż najuprzejmniejszy ośrodek polityce Bothy.

Fourie powiedział w swej mowie obronnej: Jestem urodzonym transwalczykiem, urodzonym pod znakiem wolności. Brałem udział w ostatnich walkach przeciwko rządowi angielskiemu i ciężko rannego umieszczono mnie w szpitalu, gdzie jako rannego jeńca obłą angielski oficer. Stałem się wierzyć, że Anglija dopomóż nam stworzyć szczęśliwą południową Afrykę. Obecnie przyszedłem do wniosku, że o ile Anglija mają okazję obrazić nasze uczucia, to czynią to złącnie. Gay mówiono o wojnie przeciwko niemu w południowo-zachodniej Afryce byłam temu przeciwny, gdyż nie rozumiałem jej celu. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego nasza młodzież walczyć musi, by utrzymać godność Anglii.

Gdy myślimy o ofiarach poniesionych dzięki Anglikom, nie widzę powodu dla jakiegoś nam zależeć na honorze Anglii. Wiem, że rząd zawiódł się na mnie i uważa mnie, jako buntownika, ale ja zawiódłem się na rządzie, dla którego przelatem krew.

Mówi się o równych prawach. Ostatnio 10 października byłem w operze na uroczystości pamiątkowej, urządzonej pamięci generała Krügera i usłyszałem, zamiast wspomnień z jego życia, słowa naganne, i gdy pewien duchowny rozpoczął modlitwę zaśpiewano „Rule Britannia“. Jeżeli to jest angielska równość to wolę z niej nie korzystać. Jest dla mnie większym zaszczytem, stać tutaj, jako jeńiec, niżeli być oficerem w armii angielskiej.

W dalszym ciągu donoszą: około Krüger-Fora w Pretorji starat się Fourie nakłonić Anglików do przyzwolenia zachowania się, gdy go nie usłuchano przeszedł następnego dnia do „buntujących się“.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Z sekcji zaprowiantowania miasta.

Sekcja prowiantowa zakupiła większy transport mąki w okolicy Błaszek i Kutna.

Liczba aresztantów.

W więzieniu przy ul. Milsza nr. 26, znajduje się obecnie 327 więźniów.

Z Tow. Krzew. Oświaty.

Karsy dla analfabetów, które, wobec choroby zakaźnej, panującej w domu przy ul. Podleśnej, odbywały się w lokalu Muzeum Nauki i Sztuki, z dniem dzisiejszym będą wznowione w lokalu Tow. Krzew. Oświaty (Podleśna 1).

Zarząd Tow. Krzew. Oświaty, podaje za naszym pośrednictwem do publicznej wiadomości, iż II wypożyczalnia książek, mieszcząca się przy ul. Krótkiej, czynną będzie w niedzielę od godz. 11—1, natomiast w środę żadnych zmian nie poczyniono.

Ze Stow. Majstrów Przem. Włók.

Dziś o godz. 4 po poł. odbędzie się we własnej sali przy ulicy Zawadzkiej nr. 5 wielkie zebranie członków Stow. Majstrów Przemysłu Włóknistego. Rozpatrywane będą bardzo ważne sprawy, wobec czego zarząd uprasza członków o jaknajliczniejszy udział.

Chory w IV dzielnicy Milicji.

W zeszłą sobotę milicjant posterunkowy pośliznął na ulicy chorego na silny reumatyzm i zawiózł go do IV dzielnicy Milicji na ul. Przejazd nr. 1, gdzie do tej pory się znajduje. Nikt się chorym nie zajmuje, a nawet nie ma liściowej osoby dla podania mu łyżki ciepłej stawy.

Chorego należałoby odesłać do szpitala lub umieścić w domu starców.

Samopomoc społeczna.

Chojęńska Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa zakupiła pewną ilość soli, którą sprzedaje członkom swym po cenie kosztu.

Z Sekcji prawnej.

Sekcja prawa V dzielnicy skazała: Bronisława Kruka na 5 dni więzienia, Edwarda Niewiadomskiego na 7 dni, Karola Otto na 5 dni i Oskara Millera na 7 dni.

Wszyscy czterej zostali zainternowani w więzieniu przy ul. Milsza.

Konfiskata.

Milicja skonfiskowała, w mieszkaniu niejakiego W. Grinberga przy ul. Średniej nr. 97, 18 flaszek spirytusu.

G. pociągnięty został do odpowiedzialności.

Kradzieże inwentarza.

(c) Nocy wczorajszej niewiadomi złoczyńcy włamali się do kilku zagród włościańskich w Łagiewnikach Małych i skradli: Antoniemu Budziarskiemu 2 krowy, Wojciechowi Zarzyckiemu 1 krowę i Józefowi Budziarskiemu 1 konia. Ogólna wartość skradzionego inwentarza przewyższa 300 rb.

Kradzieży dokonano nad ranem, gdyż wszyscy poszkodowani, obawiając się wyrębu drzew nad Bzurą przez ludność poszukującą opału, czuwali z tego powodu wśród zagród do godziny 4 po północy.

Kradzieże inwentarza, a przeważnie krow, powtarzają się w ostatnich czasach w okolicy niemal codziennie. Z tego powodu właścianie nie sypiają, pilnując inwentarza po całych nocach.

Z Dalkowa.

(c) Z Dalkowa, w gminie Czarnocin donoszą, że podczas zapasów wojennych pomiędzy wojskami rosyjskimi i niemieckimi, odbywających się tam przed kilku tygodniami, w Dalkowie padło szereg pocisków armatnich powodując pezar, który strawił doszczętnie 9 zagród ze wszystkimi zapasami paszy i produktów żywnościowych.

Spaliły się też niemal wszystkie sprzęty domowe, gdyż większość ludzi uciekała ze wsi i ratowaniem mienia nie miał się kto zająć.

Ze sceny i estrady.

„Mieszkańcy małego miasteczka“.

Wczorajsze inauguracyjne przedstawienie w Teatrze Polskim odbyło się przy licznych udziałach publiczności.

Grano „Mieszkańców małego miasteczka“, komedię z niemieckiego.

Mieliśmy już sposobność w jednym z poprzednich numerów naszego pisma zaznaczyć, iż dziwi nas wielce, czemu dyrekcja ostatnio stale, przy wyborze sztuk, pomija utwory polskie, natomiast sięga po tłumaczenia z języków obcych.

„Mieszkańcy małego miasta“ jest bardzo dobrze budowaną komedią, obfitującą w sceny nader wesołe.

Opartą jest ona na tle życia prowincji, w szybkim tempie przesuwają się przed oczyma widza typy małomiasteczkowe z ich żądzami, dąszeniami, oraz bólami, w tem wszystkim pełne jednak sztucznej afektacji i przesady.

Do powodzenia sztuki przyczynili się artyści, którzy dokładają wiele starań, by przedstawienie wypadło bez zarzutu. Zdarzają się od czasu do czasu usterki, jednakże, wobec dobrze przeprowadzonej całości, usunąć je można na dalszy plan, mimo to, nie należy o nich zapominać i trzeba zadać sobie trud, by w przyszłości zupełnie pominięte zostały.

Główną rolę, zakochanego Olmerna, grał p. Ofędzki bez zarzutu.

Na szczególną uwagę zasługuje p. Mieliński, który wykonał rolę burmistrza, stwarzając doskonale przeprowadzony typ prowincjonalnego „głowy miasta“.

Należy też wspomnieć o p. Szarkowskim, artyście uzdolnionym, który w roli Szperlinga był, w niektórych momentach, zupełnie dobry.

Z ról kobiecych wyróżniła się w pierwszym rzędzie p. Sniatyńska, która z należytych zrozumieniem odegrała rolę Pauliny.

Niespodziankę sprawiła nam gra pani Wisnowskiej, która, sądząc z wczorajszego przedstawienia, zupełnie nadaje się do ról poważniejszych. Jej pani „podekstaksato-

rowa" tehaęła życiem, była bowiem we wszystkich szeregach dobrze opracowaną.

Nieźle grały również panie: Jagniałowska i Szosland, jako typowe małomiasteczkowe kamaszki.

Zebrana publiczność darzyła wykonawców niemilkującymi oklaskami.

X. X.

Z teatru „Miniature“.

Wczorajsze przedstawienie w teatrze „Miniature“ odbyło się przy szczelnie zapelnionej sali.

Rozbawiona publiczność darzyła wykonawców hucznie oklaskami.

Na wyróżnienie zasługują: p. F. Mirska w roli Teresy w „Aktorze z prowincji“ i w roli Małgosi w „Pokoju o jednych drzwiach“. Gra pani Jaroszewskiej jest również dobrą.

P-wie: Jawicz. Lwowski i Noskowski zupełnie poprawnie wywiązali się z swego zadania.

Wogóle znać, iż dyrekcja stara się jaknajlepiej zadowolnić i ubawić publiczność, za co się jej należy uznanie.

J. j.

Z prasy miejscowej.

Samopomoc.

„Neue Lodzer Zeitung“ pisze:

Jeżeli chcemy z cierpliwością znieść te ciężkie chwile, musimy sami sobie pomagać. Powinniśmy iść ręką w rękę, aby wspólnymi siłami zmniejszyć ciężar nędzy. Samopomoc dokazała cudów: spotęgowała energię, złagodziła biedę, ale my nią gardzimy i ignorujemy ją zupełnie.

O ile lepszym byłby obecnie los biedaków, gdyby zasada samopomocy nie była nam obcą, o ile łatwiej wtedy walczylibyśmy ze spekulacją materiałami spożywczymi.

Kooperatywy powstałe przy różnych stowarzyszeniach i które się normalnie rozwijają, dowiodły jakie korzyści ciągnąć może społeczeństwo ze współpracy.

W pierwszym rzędzie zaś pokazały jak można z powodzeniem zwalczać spekulację. Członkowie stowarzyszeń dostają towar wyborowy i dobrą wagę.

W czym jednak leży siła kooperatywy jeżeli nie w współpracy. Nie zapomni najmy więc o samopomocy w tych tak ciężkich czasach.

Odwiedziny przez Ojca Świętego

rannych wskutek trzęsienia ziemi.

Wszystkie pisma włoskie komentują w długich artykułach odwiedziny przez Ojca Świętego rannych, pomieszczonej w pańskim szpitalu św. Marty.

Fakt odwiedzenia szpitala tego nabiera niezmiernie wielkiej doniołości głównie dlatego, że Papież opuścił gmach Watykańu i wyszedł z kompleksu zabudowań i ogrodów, tworzących całość, z której po roku 1870 żaden z Papieży jeszcze nie wyszedł nawet na najkrótszą chwilę.

Nie chcąc przechodzić przez terytorium rządu włoskiego, co w rzeczy samej było nieuniknione, poszedł Papież przez Bazylikę od prawej strony ku lewej, wszedł do zakrystji, a stamtąd przez korytarz, łączący szpital z zakrystją oddzielnym murem, który uznany jest za terytorium włoskie i przedostał się w ten sposób do szpitala.

Mur, zagrządzający drogę tę, został oczywiście usunięty.

Właśnie fakt usunięcia muru, przekroczenia drogi korytarzowej daje asumpt piśmom włoskim do zadania pytania, czy Papież przekroczył, czy nie przekroczył tradycję dawnych Papieży.

O samym odwiedzeniu rannych z nawiedzionych trzęsieniem ziemi okolic pisze „Osservatore Romano“, co następuje:

Papież wyszedł ze swych apartamentów o godz. 2 min. 30 w towarzystwie sekretarza stanu kardynała Gasparri'ego i kardynała Mery de Val.

Przeszedłszy przez Bazylikę, zamkniętą na ten czas dla publiczności, przez zakrystję, przedostał się drzwiami, zamurwanymi dotąd, do szpitala św. Marty. Ojciec święty zwiedził najpierw salę dla mężczyzn, zatrzymał się przy każdym z chorych, pocieszał ich i rozmawiał łaskawie przez dłuższy czas. Następnie udał się Papież do sali kobiet i przemawiał również słowami pociechy. Wszystkim chorym i okaleczonym wręczył Ojciec święty medalionki srebrne i polecił modlić się do Matki Boskiej o zdrowie. W przedziale dla kobiet znajdowała się niewiasta, która powiła co dopiero nieżywe dziecko i znajdowała się w stanie ciężkim. Papież udzielił jej osobiście ostatnie Sakramenty Święte i błogosławieństwo in articulo mortis.

Podczas odwiedzin, które wywarły głębokie wrażenie na wszystkich, widziano, jak Papież kilkakrotnie ocierał sobie łzy ze wzruszenia.

ZA CO?

(Nowela)

(Ciąg dalszy).

Zamilkł—przypomina sobie, jak od tego niewiadomego, nieznanego Komitetu już dwa razy przyjął wsparcie pieniężne, za pośrednictwem przyjaciela, kolegi. Przy wspomnieniu o tych pieniądzach, w myśli brzmiały mu słowa: „Sprzedałem się“, a głośno dodaje:

— Co o tem więcej mówić. Zgadza się—i machnął ręką rozpaczliwie.

Na chwilę zapanowało milczenie.

I gość i gospodarz obaj rozumieją, że w tym pokoju został podpisany wyrok śmierci, że ślepa siła przeznaczenia wykreśla kogoś z liczby żyjących...

Gość zaczyna śpiesznie i beztładnie objaśniać, jak rzucać bombę, gdzie będzie stał policjant przeznaczony na śmierć.

— Wy, naturalnie, wiecie, gdzie jest Troicki skwer? Jutro rano, my wszyscy tam będziemy, i obronimy was... dodaje—i tym razem jawny fałsz dźwięczy w jego słowach.—Tymczasem żegnam was.

— Zgadza się—machinalnie powtarza student i wstaje, aby wyprowadzić gościa.

Niebo już poszarzało, wkrótce nastąpi świt. Lampa, dogorywająca na stole, po raz ostatni wybuchła płomieniem i zgasła. Sanin, bez względu na usilne chęci, nie może zapomnieć i zasnąć. Usiadł znowu na dawnym miejscu, podparł głowę obiema rękoma i nie spuszcza wzroku ze złowieszczonego pakunku. Zdaje mu się w półmroku pokoju, że biały pakunek rośnie... rośnie... i wypełza z niego potworne zwierzę, gotowe pożreć i zniszczyć wszystko dokoła. Zrywa się i przeciera zmęczone i zaczerwienione od bezsenności oczy; potem znowu rzuca się na krzesło. Myśli beztładne, jak chmury wiatrem go-

nione, napływają jedne po drugich. Dziwi go własna obojętność na dobrowolnie przyjętą rolę kata. Ani na chwilę nie wątpi, że jutro rzuci bombę, jakaś niezwalczona siła, bezustannie, jak uderzenie młotu, wali w mózg jego dwoma słowami: — Pójdiesz... zabijesz... i on wie, że to uczyni...

Wir występku przyciąga go ku sobie nieprzeparcie, jak przepaść wędrowca, zatrzymującego się nad jej brzegiem u wierzchołka skały.

Pierwsze brzaski dnia oświetlają opuszczoną głowę „mściciela i wykonawcy wyroków losu“. Siedząc na krześle, zasypia snem ciężkim, jak ołów, zapomniawszy na chwilę, że za godzin kilka stanie się wyrzutkiem tego społeczeństwa, które uszczęśliwiać pragnął.

II.

— Uważaj Duńka, bądź ostrożną! Dziś wielki ruch na ulicach. No, marsz! a nie spóźnicie się tylko na śniadanie — dźwięczy głosik młodej mateczki, która wyprawia na spacer swoją jedyną, trzeci-letnią córeczkę Musię, ze służącą Dunią. A Ty Musia, bądź posłuszna, nie odchódź od niani, bo zobaczysz, że ciebie wilk zje.

(d. c. n.)

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica południowa № 2.

Telefon № 13-59

Syphilis, choroby skórne, włosów, (kosmetyka lekarska), weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej.

Leczenie syphilisa salvarsanem Ehrlich-Hata „606“ — 914 (wśródżylnie).

Leczenie elektrycznością, elektrolizą

(usuwanie szpeczących włosów) cho-

rób włosów i skóry przy pomocy

sztucznego słońca wysokogórskiego

(quarzlampa) oświetlenie kanału (u-

retroskopia). Przyjmuje od 8—1 r.

od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

MAKA PSZENNA

0000 A,

12½ kop. funt.

GROCH OKRĄGŁY
WIELOGROCH

14 kop. funt.

oraz RÓŻNE KASZE tanio nabyć można

w Restauracji Vegeta

ZIELONA № 3.

SŁODZINY

sprzedaje browar

Gustawa Keilicha

ul. Orła 25.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Kupuje kwity wszystkich lombardów i płać najlepsze ceny. Cegielniana 51, Góldin, od 9—2 pp. 3090-10

Janina urodzona Sztampke i Bolesław Dłutkiewicz zgubili paszport, wydany z magistratu m. Łodzi. 3091—3